



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGIELL.
CRACOVENSIS

95910

95920



95910 - 95920

I Mag. St. Dr.

1
2 Ma
3
4 D
5 n
6 2
7
8 2
9 A
10 d
11 C

Tomaszewski dyktando

MAŁŻEŃSTWO

W ROZWODZIE,

KOMEDIA

WE TRZECH AKTACH

W IERSZEM POLSKIM NAPISANA.

Ant. Wysłouch



W WARSZAWIE

W Drukarni P. DUFOUR, Drukarza J. K. Mci

i Rzeczypospolitey.

M. DCC. LXXXI.

OSOBY.

CZESNIKOWA PARNASKA. (W
samey fryzurze, w deshabilie.)

CZESNIK, mąż iey. (Człowiek młody ie-
szcze.)

SZAMBELAN, przyjaciel Xięcia. (Petit
maître.)

Madame FRIPONNE, Francuzka, przy-
iaciołka Cześnikowey.

WALENTT, kamerdyner Cześnika.

RUZIA, służąca Cześnikowey.

ALBERT, kamerdyner Xięcia. (Pokwiersku.)

Scena w domu Cześnika w prowincyi.

BIBLIOTHECA
UNIV. ACCELLI
GRACOVENSIS



95911



MAŁŻEŃSTWO
W ROZWODZIE,
KOMEDIA.



A K T I.

SCENA I.
CZESNIKOWA, złoto wykreca. Mde
FRIPONNE, suknią w warsztacie
haftuic.

CZESNIKOWA.

Moia Madame, spieszże się, proszę, z tą robotą,
Bo Xiąże w tym tygodniu pewnie spodziewany.

Alj

4 MAŁZENSTWO

Wiem, że dla niego z szczerą pracujesz ochotą,
Bo też dobre Xiążátko, nieofzacowany!...

Na pierwszym dla nas balu musi być ubrany
W tę suknią. Powiem, że i sama haftowała.
Własną swą ręką będę go w nią ubierała...

Ah! jak on niecierpliwie odemnie żądany!

(Przypatrując się robotcie.)

Złoto się trochę ciągnie, palietki blade...

Mego to Pana męża zwyczajnie gust głupi:

Już gdzie go tylko poszłę, a sama nie iadę,

Wszystko brudne przywiezie, i najgorzej kupi.

MA. FRIPONNE.

Wszak dzisiaj ma przyjechać? ... Znowu same nudy

Przerwą nasze uciechy i miłe swywole.

Dusza go ma nie cierpi, człek pełen obłudy,

Najmnieysza go igraшка zaraz w oczy kole...

Ah! żeby jak najprędzej w kochanej Warszawie...

CZESNIKOWA.

Zapomniałam ci mówić w tej domowej wrzawie,

Żem sztafetę z Warszawy dzisiaj odebrała,

Jż mój rozwód już z Rzymu szczęśliwie przysłany;

Przez Szambelana jeszcze dziś go będę miała.

Widziałś, jak o mnie myśli mój Xiąże kochany?

Z duży całej kontentam.

W R O Z W O D Z I E. 5

Ma. FRIPONNE.

Winszuję mey Pani,

Bo też obfita dla niey w swych darach natura
Nie każe iey mieć mężem tak dzikiego gbura,
Co się na niczym nie zna, a w nas wszystko gani...
Oh! żeby iak nayprędzey porzucić te kraie!
Tu umizg jest występkiem, i wszystkie zwyczaje
Dobrego tonu ludzi zabobonnym grzechem,
Piękność wzgardą płacona, a talenta śmiechem.
Boday u nas w Warszawie, gdzie każda godzina
Inne zabawy rodzi, nowe smaki włączyna,
Gdzie wszystko wdziękiem łodkiej rosfkofzy zaprawne
Snude dni pełne uciech.

C Z E S N I K O W A.

Wiem, że ci są iawne

Wszystkie okoliczności. Rok już temu drugi.
Jak Xiążę nasz przybywszy z Paryża w te strony,
Mieszkał z nami w sąsiedztwie przez czas dość długi.
Od wszystkich ulubiony, od wszystkich pragniony.
Poznałam go pierwszy raz u młodey Łowczyny,
Która umizgow swoich stawiała nań siła;
Lecz figura i cała postać iey przebrzydła
Jedynie śmiechu wszystkim dodała przyczyny.
Siadł był przy mnie, pamiętam, i głosem strwożonym

6 M A Ł Z E N S T W O

Wyznał mi szczerze, że go piękność mą zdziwiła,
 I że do gruntu serca bydź tak przeniknionym
 Samych tylko mych wdziękow zrobić mogła sła.
 Wziąwszy potym mą rękę oczy ku mnie zwrócił:
 Płomieniem tchnące były. „Czytaj w nich, rzekł, *Paul*,
 „Ze przedzeybym me życie własną ręką skrocił,
 „Niżlibym prześłał kiedy bydź jedynie dla niey.”
 Wzruszona iego słowy i postawą miłą,
 A bardziej wkrótce przejęta ogniem mi nieznanym,
 Ukryć mego uczucia nie można mi było:
 Z oczu moich poznawał, że już był kochanym.
 Ruszył się do nog moich wierne czyniąc szluby,
 Ktorem słodko w mym sercu wzamian poświęciła,
 Ze on mi tylko jeden wiecznie będzie luby,
 Ze dla niego jedynie cała będę żyła.
 Wiły nasze zabawy, rokosz z przywiązaniem,
 I przez rok każdy moment nową słodycz rodził;
 Kiedy mój mąż z Lublina nagłym przyiechaniem
 Miłobney wzajemności szereg się przeszkodził.

Ma. F R I P O N N E.

Musiał on się dowiedzieć będący w Lublinie,
 I dla tego tak nagle powrócił z tej drogi,
 Bo on swoją zawiścią w całym kraju sływie.

Tylko te
 Poznała
 Gdy cała
 Rzekł m
 A wtym
 Lecz gd
 Jak iak
 Dawać
 Zaczął
 Nie des
 Gdy fat
 Peten s
 Poiecha
 A odda
 Ze mśc
 Mścić s
 Tak pi
 Gdyby
 Krwaw
 Odtąd
 Zaczęł

W R O Z W O D Z I E. 7

C Z E S N I K O W A.

Tylko też co w domowe przybył brzydał progi,

Poznałam z miny jego, że zawisł go męczy,

Gdy cały jako iędza od złości wybladł,

Rzekł mi, że moja pieszczota życie jego dręczy;

A wtym mu łzy złośliwe po łagodach spadły.

Lecz gdy mi powiedział, że nie mam przyczyny

Jak iaka niewolnica nawet z takich myśli

Dawać komu rachunek, tej samej godziny

Zaczął me wszystkie kroki śpieszować najszybciej.

Nie dosyć na tym. List mój do Xiącia pisany

Gdy fatalnością jakąś iemu był oddany,

Pełen swej dziękły dumy i chardey odwagi,

Poiechał w dom Xiążęcia w swym gniewu zapale,

A oddając mu w rękę list mój, rzekł zachwale,

Ze mścić się będzie uiniał czynionęj zniewagi.

M. F R I P O N N E.

Mścić się zniewagi? To mąż starey widzę daty.

Tak piszą, że się bili za żony przed laty.

Gdyby takich Warszawa mężów dużo miała,

Krwawym placem domowey wojny by się stała.

C Z E S N I K O W A.

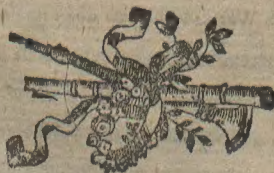
Odtąd pilnie z Xiążęciem myśleć o sposobie

Zaczęliśmy, iak w stanie tym postąpić sobie.

Bojaźń oycy i krewnych, wstyd sąsiedztwa mego,
 Wahał mną na przemiany, ani nic pewnego
 Przedsięwziąć nie umiałam, i już raz o zgodzie
 Z mym tyranem myślałam. Gdy mi o rozwodzie
 Mój Xiążę był nadmienić, myśl mię ta zmieszała.
 Lecz kiedym się od niego szczerze dowiedziała,
 Ze to jest naymodniejszy sposób w wielkim świecie
 Użycia danej słodkiej w naturze swobody,
 I gdy mi pierwsze Panie wymienił w sekrecie,
 Ktore są autorkami tak chwalebnej mody,
 Zagrzana tym przykładem, z sercam pozwoliła,
 By rozwód iak nayprędzey mogł być wyrobiony;
 I aby łatwiey na to pozwolił z swej strony,
 Dla męj corki mój posąg z chęcią ustąpiła.

Ma. F R I P O N N E.

Dziś go się tedy Pani zapewne spodziewa?
 Serce mi się z radości z wnętrzości dobywa.
 Ah! otoż i Szambelan.



SCE-

SCENA II.

CZESNIKOWA, Md. FRIPONNE,

SZAMBELAN.

SZAMBELAN.

Chcę tej nogi.

Ah! ledwo żyję, Pani, okrutniem zmęczony.

Jeszcze tak spieszney nigdy nie odprawiał drogi.

Kurz mię zbrudził, i całym wniwecz obrocony.

CZESNIKOWA.

Dawnoż Pan mój z Warszawy?

SZAMBELAN.

Wczoray po północy,

Bo już przedzey wyiechać nie w mej było mocy.

Od pewnego Ministra na wieczór proszony.

Tam Posłow Cudzoziemskich gdy kilku przybyło,

W interesach publicznych byłem przymuszony

Konferencyą mieć z niemi: tak mię to znudziło.

Przecież już po północy od nich się wymknąłem,

I w podróżną mą wsiadłszy Paryzką karetę,

Dopiero na wolności oddychać począłem,

I asserom publicznym oddałem waletę...

Apropos. Xiążę zdrowy i tęskni bez Pani.

10 *M A Ł Z E N S T W O*
C Z E S N I K O W A

Coż to, nic mi nie piżę?

S Z A M B E L A N.

Wczoray iak nayrani

Miał mi odeśłać z Rzymu z papierem przyślanym

Lifty do mojej Pani, bym iey w rączki śliczne

Oddał; lecz zatrudnienia ięgo ustawiczne

Sprawiły, że zapomniał: więc na mym wliadany

Będąc u niego, gdy go w domu nie zastałem,

Papiery tylko Rzymskie z sobą tu zabrałem.

C Z E S N I K O W A.

Czyż można to zapomnieć? Może oddalenie

Tak frogle czyni skutki.

S Z A M B E L A N.

To porozumienie

Nie powinno iey serca podeyżrzeniem dręczyć,

I iey piękność powinna za wierność zaręczyć.

A przytym dziś przed kilku ieszcze godzinami

Z wielkiej wagi od Krola czekam papierami

Kuryera, ktory, wiem, przywiezie zapewne

Miłości Xięcia dla niey dowody rzetelne.

Md. F R I P O N N E.

I ia się na to zgodzić z Szambelanem muszę,

Ze niewinnia iey boiaźń, trwożną dręczy duszę.

W R O Z W O D Z I E. 11

Zwierciadło same zwycięstw iey jest upewnieniem...
Lecz, Szambelanie, baw nas swoim oznaymieniem
O nowinach Warzawskich, zabawach, o modzie,
Kto kogo kocha; rzuca, która jest w rozwodzie,
O balach, komedyi; okrutniem ciekawa.

S Z A M B E L A N.

Pełna tego wszystkiego teraz jest Warszawa,
Ofobliwie rozwodow, tak, że z nich niektóre,
Prawdę wam mówiąc, Panie zhańbiaią naturę.
Tak, dawniey Dorant z piękną rozwod wziął był żoną,
Aby miał starą Lais sobie zaślubioną.
A staruszką Lucylla jednego z nas młodzi
Z piękną Korynną swemi pieniędzmi rozwodzi.
A nawet Dorymenna, co to kart pilnuje,
Aby się nie dzieliła swą z mężem intratą,
Rozwod już otrzymała, choć ze swoją stratą,
Którą nanowoy teraz z weintuń odzyskuje.
Walery już o inney za granicą myśli,
Lubo mu ieszcze z Rzymu papiery nie przyszli,
A nam swoją małżonkę w depozyt oddaie,
Którą już chłopcow pełne otaczają zgraie.
A ta choża Orfiza, wysoka i ładna,
Którą w guście, umizgach, nie celnie żadna,
Już do swoich rodziców na wieś wyiechała,

12. MAŁŻENSTWO

Rzuca męża, którego nigdy nie kochała.

Coż dopiero o innych.

Ma. FRIPONNE.

Przyczyn nie znajduję.

Czemuby się dziwować, i owszem to czuję.

Ze gdybym ja mężatką była, a nie wdową.

Tysiąc razy się rozwieść byłabym gotową.

Czyż może być milszego co, iak ta przemiana

Z więzow w wolność, i znowu z wolności w kaydany?

Tą ręką pęta zrywać, co brać sobie Pana?

Bydź zdolną ranić siebie i goić swe rany?

I szukając wolności, iak rokoszna pszczoła.

Gorycz rzucać, wyflawizy samą słodycz z zioła?

To się nazywa życie.

SZAMBELAN.

Jest to życie rokosznie,

Byle bydź zawsze w pierwszey wdziękow i lat wiosnie.

Lecz w młodości tysiące mężczyzn coraz zwodzić,

I od ślubu do ślubu z rąk do rąk przechodzić.

Jest bydź w starości, iak ta Angielska remiza.

Którą gdy się już psuje i ruinię zbliża.

Na fiakr numerowany potym obrocana,

Już chyba od pospolstwa brana i płacona.

SCENA III.

Ciż sami, i RUZIA.

S Z A M B E L A N.

JAK się masz, Ruziu? Zawsześ i ładna i hoża.
 Czy ieszczę dotąd strzeżesz panieńskiego toża?
 Czy cię już hymen złączył z jakim chłopcem ładnym?

R U Z I A.

Nie chcę ja się zatrudniać tym towarem zdračnym.
 Znam ja, że nie masz teraz miłości prawdziwy,
 I że śmiech z siebie czyni, kto jest zbyt dotkliwy.
 Pani czy się już każe ubierać? Południe.
 Zawołam drugich Panien. Sama się zatrudnie
 Skończeniem garnirować nową złotą robę.

C Z E S N I K O W A.

Jak ją skończysz, to przynieś; wezmę ją na próbę,
 Czy mi w niej będzie dobrze. Nie zadługo mamy
 Gale u dworu. Będę umyślnie w Warszawie;
 Abym nią zawstydziła tamte pierwsze Damy,
 I im na pierwszym miejscu stała na przeprawie.
 A teraz day mi tylko kapelusż siomiany,
 Baguetkę, i rozkaż, by kucha srokate,

14 MAŁŻENSTWO

Te od Xięcia, i nowy kocz lakierowany,
Zaprzegli.

(*do Szambelana.*)

Ale nie wiesz, powiem ci mą strate.

Wszak to od ciebie Philis, ta charteczka mała?

Skocaywszy na stoł, kędy porcellena stała,

Zważyła się z stolikiem, i złamała nogę.

To frazka ta Chińszczyzna!... lecz iey się nie mogę

Wyżalić, bo pocziwa była z grunin pšina...

No, teraz, państwo moje, spaceru godzina.

Jedźmy... O czwartey samey niechay ieść wydaia.

SCENA IV.

RUZIA sama.

O czwartey? Ha! bo modnie. Kucharze klną, łazą.

Podstarości się gniewa, drew siła wychodzi.

Lecz to cicho, bo iey się nic mówić nie godzi.

Jużci to żyć po pańsku i iabym lubiła,

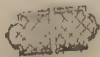
I iabym się strojami, balem nie brzydziła;

Lecz gdybym pewna była, że tak zawsze będzie.

Ale coś ten nierychły przyjazd Xięcia znaczy.

Czy on się tylko Pani kształtnie nie pozbędzie;

Bo strzelec Szambelana coś się już tłumaczy.
 Zastałam, iak gadali z kawiarką Barbarą
 W garderobie, i na tem natrafiła słowa:
 „ On się ma z iakąś żenić bogaczką i starą,
 „ I wiem, że twoiey Pani słowa nie dochowa...
 Umilkli, iakem przyszła. Niech Bóg tego broni,
 Aby nas miał tak rzucać i zdradzać chaniebnie;
 Cześnikowaby była już w ostatney toni,
 Z wszystkiego się wyzuwśły prawie niepotrzebnie.
 Wszakże do tego miłość i Xięcia przysięga
 Zbyt perywczą i młodą kobietę przywiódła,
 Ze w nadziei, że ślubna połączy ich wstęga,
 I z posagiem się razem i z mężem rozwiodła.
 Oj! ta Francuzka, co to od Xięcia przydana,
 Wszystkiego narobiła: we wszystkim słuchana
 Kochana Madame Friponne: iak ją umie iudzić!
 To w niey rozpałić miłość, to przyiaźń ostudzić,
 To roskofzy ponęta, to romanfów chwałą,
 Stroiem, modą, umizgiem, chimera, kabałą,
 Tak ją umie upłatać, tak ją kształtnie zwodzić,
 Ze tey intryg zbyt ciężko wszystkich podochodzić.



SCENA V.

RUZIA, WALENTY.

RUZIA.

O Toż i nasz Walenty kamerdyner stary.
 Ledwo idzie zgryziony stroskany bez miary.
 Przywiązanie do Pana wesołość w nim truie.

WALENTY.

Jak się masz, Ruziu? Dobrze, że cię tu znajduję.
 Zmiału się, mow mi prawdę. Wszak się dowiaduję,
 Ze Szambelan przyjechał, że rozwód już macie,
 Ze Pani do Warszawy iechać się gotuje,
 Ze szczególnie na pański przyjazd wyglądasie.

RUZIA.

Wszystko to prawda. Już też rzucamy te kraje,
 Mieniamy nowe mody za stare zwyczaje,
 Za wieś miasto stołeczne, za pola ogrody,
 Dom za pałac, za czyłty Źdroy fontanny wody,
 Alkierz za buduary, za kury papugi,
 Nudną wieyską spokoyność za wexlowe dlugi,
 Ruż za rumieniec, szczerłość za podchlebstwa chytne,
 Zgola naszą wielmożność za Xiążęcią mitre.

WA-

W A L E N T Y.

Byle wam się w zamianie cnota pozostała!
 Lecz gdyby Pani na tym przynajmniej przestała,
 Ze wziąwszy rozwód z mężem kochanym i zacnym,
 Nie dała się ułudzać maxymom dziwacznym
 Tey Francuzki. Potrzebna ta expens, te stroie,
 Te cugi, niezliczone slug, służebnic roie.
 Z wszystkimi sąsiadkami przyjaźń już zerwała,
 Za nic ich nie ma, ambit iey wszystkie obchodzi,
 I zda się, że gdy męża swego postradała,
 Z wszystkimi uczciwemi ludźmi się rozwodzi.

R U Z I A.

Tak surowie Jmć Pan Walenty nas huczy?
 Ale niechże się iego moralność nauczy,
 Ze w teraźniejszym wieku dwa Bostwa krolują.
 Uroda i pieniądze, te tylko panują;
 I kto szczęśliwy, że je oboje posiada,
 Ze wstydem wyznać trzeba, iż już wszystkim włada.
 Lecz ktoś widzę przyjechał.

W A L E N T Y.

Pan z drogi powraca.

Biegnę naprzeciw niego.

I mnie się czas skraca.

Gdyż przed drogą mam zrobić garnitur z motylew,

Szamerować pięć sukien, dziesięć deshabilów.

Koniec Aktu I.



O!

Coś b

Ktore

I kto

Zono

Gdyś

Miłoś

Przyi

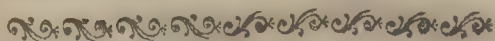
Wfzy

W d

Niko



A K T II.



SCENA I.

CZESNIK sam.

O! ty, z którą ja miłość pierwszy raz poznałem,
Coś była moich chęci i tchnienia wydziałem,
Ktorey pierwszey mą czułą istność poświęciłem,
I którą dotąd tchnąłem, i dla ktorey żyłem,
Zono moja!... Lecz czemuż zwę cię tym imieniem,
Gdyś wszystko mi odjęła swoim rozłączeniem?
Miłość, związek, wesołość, niewinność twej cnoty,
Przyjaźń, zgodę, wzajemność, spokojność, pieśczęoty,
Wszystkoś to frogą złością z serca mi wydarła,
W duszy moiej swoy obraz własną ręką starła.
Nikczemnym śmieszney mitry błazniem omamiona.

Ciż

Będziesz równie jak tylu innych uludzona,
 I za odstęptwo córki, zarzucenie męża,
 Pieścić będziesz w sumnienia mąk i zgryzot węża.
 ...Corko moja!...zadstku już skruszoney wiary,
 W niemowlęcym twym wieku iakież ci ofiary
 Matka twoja zostawia? wstydy i hańby piętno,
 Z nim rość będziesz: to w świecie uczyni cię świętno,
 I nim cnota z urodą zrobią na cię składkę,
 Będziesz się bała spytać, czyliś miała matkę?
 Lecz na coż już się męczyć? już się wszystko stało,
 Już iey Niebo w swym gniewie rozwód nadesłało,
 Już Szambelan przyjechał. Walenty mi mówił,
 Ze jutro chcą wyjechać. Płacz go zastranowił,
 Gdy mi zaczął powiadać iey przygotowanie
 Do drogi, liczbę ludzi, ekwipaże nowe.
 I nic nie mając, w tym chce figurować stanie,
 Jak drudzy na Starostwo wiażd robiąc grodowe.



SCENA II.

CZESNIK, WALENTY.

CZESNIK.

O Toż idzie poczciwy starzec i szanowny,
Coż mi powiesz? Dla czego wlecześ krok niesporny?
Dla czego tak nieśmiało?

WALENTY.

Jeyność przyjechała

Z spaceru, Lecz o Panu gdy się dowiedziała,
Wstydem, czyli też złością, lecz wstydem spłoniona,
Wniyść nie chciała; lecz od swey Madame namowiona,
Poszła do gabinetu z nią, a mnie przysłała
Z prozbą, aby w tey sali WPana zastała.

CZESNIK.

Czekać iey będę skromnie, gniew mię nie rozpali.
Niech nie na mnie, na siebie niech się w życiu żali.
Już mi jest obojętną, wzrok mię iey nie łudzi,
Już się iey szczęściem moje serce nie utrudzi.
Niechay swey cnoty wieniec za mitrę zamienia,
Niech mię rzuca, gdy innym niesie swe westchnienia.
Już się wszystko skończyło.

Nie w WPana duszy

Pamięć pierwszej rokoszy, martwość jego wzruszy.

I zostawiona córka przymierza zdatęk

Miłości jego dla niley różnicy ostatek.

 C Z E S N I K.

„Ah! znasz mię, widzę, nadto! Tym to ogniem ziadłym

Tlić będę do zniszczenia, i węzłem zaiadłym.

Sam sobie będąc, własne póżzarpani wnętrzości,

Ginąc codzień koleją z gniewu i miłości.

Ale podobno idzie. Potrzeba mi zostać.

Wźmy na siebie zimną obojętną postać.

Niech się z lez nie uraga, i niechay rozumi,

Ze swym szaleństwem miłość swoją we mnie tłumi.



SCENA III.

CZESNIKOWA, CZESNIK.

CZESNIKOWA.

Wiem, że pozwolisz WPan oznaymić to iemu.

Ze już nastąpił koniec rozwodowi memu.

I że nasze złączenie nie z Nieba wybrane

Dziś już dekretem z Rzymu zupełnie zerwane.

CZESNIK.

Wiem to i nadto, widzę i przygotowania,

Ktore do drogi czynisz, i termin iechania

Już na jutro naznaczasz. Życzę iey zameścia,

Coby więcej niż zemną przyuiosło iey szczęścia,

Nad wszystko spokojności.

CZESNIKOWA.

To niech go nie trudni.

W żalach na się już łobie nie będziemy nudni.

Młodość ma i przymioty z Nieba mi oddane

Lepiej pewnie od Xięcia będą szacowane.

CZESNIK.

Wiem to, że świętość zwykła Xiążęcego rodu

Szacunku iego dla niey dosyć ma dowodu.

W mym zaś stanie pomiernym i w przyiazney duszy,
Gdy ią miłość nie dotchnie, blask ią nie zagłuszy.

C Z E S N I K O W A.

Nie tak łudzonam blaskiem Xiążęcia imienia.
Znam się być wartą tego z mego urodzenia.
Szukałam ferca, tylko w Xięciu go znalazłam,
Który mi wierną miłość przyśięgając wiecznie,
Zbyt słodkie w ferce swoim przekonanie czuję,
Ze mu będę kochaną i miłą statecznie.
Mam tedy mu oznaymić, że dziś oczekuję
Xięcia, z nim intro miłość więczy nasze skronie.
Tę więc łaskę ostatnią niechay w nim znalazłam,
Abys już zapomniawizy o swej dawney żonie,
Delikatność tę dla mnie i uszanowanie
Znał, iakie mi należy w terażniejszym stanie.
Formować do mnie żalu nie widzę przyczyny.
Posag moy ustąpiłam iego corce chętnie.
Wyniszczenia się mego ten cel mam jedyny,
Byś mię swemi wymowki nie nudził natrętnie.

C Z E S N I K.

Miłość ią ma nudziła, wymówek nie znałam,
Chyba tylko, że szczęście moje powtarzałam,
I z każdym dnia zaczęciem, zchytkiem każdej chwili,
Odnawiać moją miłość, było mi naimiły.

Nie

Nierównie szkodziemy na naszej zamianie.

W Pani tracisz we mnie przyjaźń iey nieznaną.

A ja tyle zyskałem w nowym moim stanie,

Ze rucam niewdzięcznicę zbytocznie kochaną.

Bym zaś dał iey dowody, że nie chcę iey mieścić

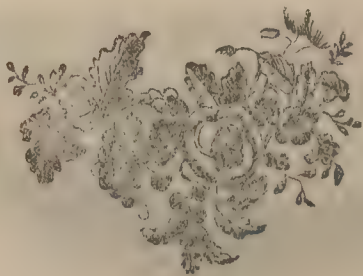
Radości, z którą pragniesz akt ślubu przyspieszać,

Tey godziny dam rozkaz brać się do podróży.

Aż do Litwy do wiosek mych z corką pojadę.

Niechay więc iey pomysłność w każdym stanie służy.

Miey miłość za niewuzieczność, stateczność za zdradę.



SCENA IV.

Ciż, SZAMBELAN, *Madame*
FRIPONNE.

CZESNIKOWA.

SŁuchajcie, moje Państwo. Zwyczajnym swym stylem
Jmć Pan Cześnik mi zdradę miłości wyrzuca,
Siebie synogarlicą, mię zowie motylem,
I w rozpacz nas dzisiaj ieszcze wszystkich rzuca,
Już wyjeżdża do Litwy.

CZESNIK.

Rospacz mię nie wygania.

Więcey mając litości niżli przywiązania.

SZAMBELAN.

Dla czegoż nagle Pan moy porzuca te kraie?
Xiąże chce go upewnić o swoim szacunku.
Wszak WPan wieś, że komu on swe słowo daie...
Wszak to Pan, można mówić, takiego gatunku...

CZESNIK.

Znam ja jego gatunek.

Mds. FRIPONNE, na stronie.

Do Biblioteki

Idźmy sobie tym czasem, moja śliczna Pani.

Niechaj z tych łzow zdradliwych osłoną mu powieki.

Nudnyż rodzaj amanci kiedy nie kochani!

SCENA V.

CZESNIK, SZAMBELAN.

S Z A M B E L A N.

Właśnie mi Xiążę mówił przed moim wyjazdem,

Ze szacując WPana i tego talenta,

Chce mu swoją przychylność oświadczać na każdym

Mieyscu. I teraz, kiedy nadchodzą momenta

Publicznych obrad, z niemi tak łatwe sposoby

W Magistraturze iakiey mieszczczenia osoby

Jego. Chce go utrzymać Połem z naszej Ziemi,

Byleś zawsze z nim zgodnie łączył swoje wota.

On też wzajem to zrobi z przyjaciółmi swemi,

Ze do wszelkich godności otwarte mieć wrota

Będziesz. Projekta pewne ma na Seym...

C Z E S N I K.

Mospanie,

Podłych was czyni obu Xiążęcia żądanie.

Niech się nikt nie spodziewa znaleźć we mnie duszy,

Którą datek lub śmieszna protekcyja wzruszy.

Dij

28 MAŁZENSTWO

Ani też umiem ślepo łączyć moje zdanie,
Chyba na całość prawa, Kraju ratowanie.
I wolę w mym sążunku być Obywatелем
Cierpiącym, niżeli być razem gwałcicielem
Prawa, i Prawodawcą.

S Z A M B E L A N.

Wszak innego względu
U nas nie masz do mienia fortuny, urzędu,
Jak łpocętność z wielkimi, w ślepym uleganiu
Ich wierze, polityce, przemocy i żądaniu.
I chyba WPan jeden...

C Z E S N I K.

Niechaj kto chce iść
Za szczęściem podłym u mnie w brew przeciw ohydzie,
Niech zdradzi. O, czyżne uraga się z enoty,
Niech mu hańbę na czoło przetrąci krusiec złoty;
Intrygow zagranicznych nę: powinność władza,
Ta zysku nad ratunek kraju nie przekłada.

S Z A M B E L A N.

Czyż teraz jest czas myśleć o ratunku Kraju,
Gdy interes jest w modzie, a zysk we zwyczajach,
I gdy każdy w odmęcie sobie łowić umie?
WPan przy łasce Xięcia, przy swoim rozumie,
Z dziającą się nie chcesz profitować pory.

Rzuć WPan staropolskie te dzikie perory,
Co to się śliniąc krzyczą, że za ich pradziadów
Więcey bywało szczęścia chociaż mniej obradow,
Więcey cnoty chociaż mniej w językach nauki,
I że nie znali modney facyendy sztuki.
Teraz się interesa kraju odmieniły.
Systema Gabinetow cudzoziemskich inne.
Czczego Obywatelstwa skutki nas uczyły,
Ze trzeba rzucić zysku skrupuły niewinno.
Wszyscy się ubiegają...

C Z E Ś N I K.

Znam ich liczne reie.

Napełnili ulice, domy, i pokoie.
Handlując swoją cnotą za nikczemne zyski,
Przedali swych współbraci, krew, tzy, i uciski.
U mnie szczęścia interes nie przytłumił cnoty.
Niechby wszyscy Polacy moją idąc drogą
Przynajmniej reszty kraju odbierać ochoty
Nie mieli, kiedy go już odzyskać nie mogą.

S Z A M B E L A N, (na stronie.)

To iakaś niepojęta w tym człeku prosieta,
Nie dość, że żonę kocha, ieszcze Patriota.

(do Cześnika.)

Przymiesz WPan przynajmniej Xięcia oświadczenie

30 *MAZŁENSTWO*

Za szczerę do osoby jego przywiązanie.

Wyraźnie mi to mówił, iż do pomyślności

Interesować się chce jego.

CZESNIK, (z gniewem.)

Bezczelności

Podley do tylu matactw nie chciały tu przydawać,

Gdyż nie chce mi się dłużej z tą wsgardą zollawać,

Ktorą do tych czas miałem na ich wszystkie sztuki,

I chęć mię bierze dać mu pamiętne nauki.

Szanuję tylko siebie... dom moy...

SZAMBELAN, (na stronie.)

Zniyść mu muszę

Z oczu... Jakież to podle w tych Sarmatach dusze!

Za lada co zaraz mu narodzi się miua.

Nigdy ludzić nie będę parafianina.

(odchodzi.)



Z My

Musił t

Nie chci

Wkrós

Jadę zar

I nayufi

Abyś na

Ze wsze

Gdyż tę

I im mi

Więc m

Rolnicki

Wizak J

SCENA VI.

CZESNIK, WALENTY

W A L E N T Y.

ZMyka, widzę, Szambelan, i coś pomieszany.
Musiał tu być nie ba dzo dobrze przynowany.

C Z E S N I K.

Nie chciałem podlić sobie... Słuchajże, Walenty.
Wkrótść żalością i słusznym już gniewem przejęty,
Jadę zaraz do Litwy, ciebie tu zostawiam,
I nayusilniey ieszcze rozkaz moy ponawiam,
Abyś naydaley trzech dni ułożywszy wozy,
Ze wszelkim sprzętem brał się za mną do podróży;
Gdyż tę wieś już Rolnickim zastawem puściłem,
I im mieszkać w pokoiach moich pozwoliłem:
Więc meble wszystkie zabierz, gdy dziś nieodwłocznie
Rolnicki possefya i rządy rozpocznie.
Wszak Jeymość do Warszawy jutro z Xięciem iedzie.

32 MAŁZENSTWO

WALENTY, (*na stronie.*)

Czy tylko się na swoim Xięciu nie zawiedzie.
Znam ja dobrze paniczow takich przyrzeczenia.

CZESNIK.

Bieź do wyjazdu mego czynić pżyśpieszenia.
Radbym wszystko z mych oczu stracił odiechaniem,
Gdy mi tu każdy moment jest nowym skonaniem.



SCE-

TOC

Iechać. w

Nie pierw

Wypchni

Na tym p

Ze się dft

Niezmier

Ten kley

Ta do ro

Ten cho

Ten za l

Adiutani

Wszystk

I pilnie

A ona i

Ze wfty

Oni wie

Wszak

Jednak

S C E N A VII.

WALENTY sam.

TO C inż porzucić trzeba, widzę, nasze strony,
 Jechać wkrótce do Litwy za Panem z teczami.
 Nie pierwszy to mąż dzisiaj ucieka od żony,
 Wypchnięty swej Jeymości zrzędą i fochami.
 Na tym przynajmniej wskora, gdy w Litwie osiedzie,
 Ze się dłużników żony razem z żoną zbędzie.
 Niezmierna tego zgraia wszystko z rejestrami.
 Ten klejnoty, ta całe pudło z koronkami,
 Ta do roby garnitur iak najswieższej mody.
 Ten chce za Włoskie róże, za Chyńskie pagody,
 Ten za stoliki z drzewa iakiegoś matroni.
 Adiutant przyśłał strzelca za cug kufych koni:
 Wszystko to się tu kręci, przed pokojem stoi.
 I pilnie czeka, rychło ich kto uspokoi;
 A ona im od dawna iedną piosnkę nuci,
 Ze wszystko im zapłaci Xiąże iak powroci.
 Oni wierzą: a może, że im i zapłaci;
 Wszak nie żałują na swe rokosze bogaci.
 Jednak nie bardzo wierzę; wszak tak rzeczy chodzą

34 MAŁEŃSTWO

Na świecie, że zwodzeni znowu drugich zwodzą.

Może i Pannę Ruzię taki koniec czeka.

Był czas, gdy mię lubiła, a teraz ucieka.

Dziewczęta! iak szarańcza, wy, widzę, latacie,

Jedne zboża porzecie, na drugie padacie.

Koniec Aktu II.

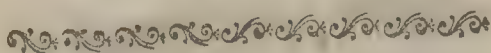


I
ju
Czy

Te
Zeb
Krz
Wic
Poo
Zbr



A K T I I I.



S C E N A I.

R U Z I A, W A L E N T Y.

R U Z I A.

I już koniecznie dzisiaj wszystkie zdierać ściany.
Czy dziś ma być rolnickim już ten dom oddany?

W A L E N T Y.

Te mi Pan na wyleździe zostawił rozkazy,
Zebym meble, obicia, zwierciadła, obrazy,
Krzeseła, stoliki, biura, wszystkie zgoła graty
Wiozł do Litwy, służącym wyliczył zapłaty,
Poodprawiał. Nie zaraz powróci w te strony.
Zbrzydły mu już doznana niewdzięcznością żony.

Eij,

36 MAŁZENSTWO

R U Z I A.

Jaka wielka niewdzięczność! To świat czyni cały,
Ze co jest gustowniejszym, to umie wybierać.
Dla tego nieba wszystkim czule zmysły dały,
Ze lepiej żyć w rozkoszach, niż z nudow umierać:
I mitra, złoto, chyba' największą prostotą
Iść w porównanie może z wzdychającą cnotą.

W A L E N T Y.

Tak wy wszystkie kobietki, co wam w oczy błysnie,
Za tym się każda z swemi powabami ciśnie;
Lecz gdy życia najmilszy wiek łakomstwo truie,
I czas niewinnych rozkosz intryga zajmuje,
W starości swych włosów miłość się przeleknie,
Zal i nudy zostaną, a amant ucieknie.

R U Z I A.

Porzućmy te morały. Czy to ieżna w świecie
Zębów nie ma, a gachow złotem zwabia przecie,
I prababkę udając z pozoru i treści,
Iak z prawnuczkim tak z swoim kochankiem się pieszczą
Lecz to nie do mey Pani: i młoda i żywa,
Idzie, gdzie ją fortuna i kochanie wzywa,
I lubo trochę na się naturę uraża,
Ze rzuca córkę własną, lecz ją wyposaża,
A potom będąc Xiężną i Panią tak wielką.

Może w czasie, iak corce, dać iey pomoc wszelką.

Zrobić postanowienie.

W A L E N T T.

Projekta to płoche.

Ale o tym, proszę cię, pomyślmy też trochę.

Gdyby naprzykład Xiąże teraz ią porzucił,

Do czegożby się stan iey nieszczęśliwy zwrócił,

Bez pieniędzy, pośigu, od krewnych wzgardzona?

I chyba, iak nie jedna dzisiejsza matrona,

Pod fałszywym pozorem w konsylium sprawy,

Intratę trza mieć z wdziękow, a swoy dom z Warszawy.

R U Z I A.

Czyż może to bydź kiedy? Xiąże ią tak lubi,

I dziś ieszcze, wiem, przyiażń iey swoją poślubi.

Ma iey znacznie zapisać. I ią obiecany

Mam pośląg; chce mię wydać za swego Alberta.

Wszak znałz go dobrze, jaki to chłopiec cacany,

Jak żywe srebro zawsze kręci się i ferta.

Oh! będę z nim szczęśliwa! To faworyt iego.

Przyiechał z nim z Paryża. Nigdy nic bez niego

Xiąże nie robi. Będziem w Warszawie szaleli.

Imo czasy nastaia.

Wcześniej was weseł

Przyśle szczęście. Lecz, widzę, nadchodzi tu Pani.

Idę resztę układać, gdyż mi iak na wianie

Jachać potrzeba. Ruziu, bywajże mi zdrowa.

(odchodzi.)

SCENA II.

RUZIA, potym CZESNIKOWA.

RUZIA.

S Mieszna, iak widzę, tego Walentego głowa,
Nie nie wierzy; lecz łatwo dotleć mi przyczyny,
Kocha mię, proponował mi już zaręczyny.
Nie wolęz ja Alberta?

CZESNIKOWA.

Coż to się ma znaczyć?

I po odieździe jeszcze nie przestał dziwaczyć
Moy Pan mąż przeszły. Ze ścian obicia zdzierają,
Moble, odiazu mego nawet nie czekają.
Woźni coś krzyczą. Oni, widzę, poszaleli.

R U Z I A.

To znać intromiszą na Rolnickich wzięli.

Bo Pan Cześnik tę wielką puścił im zastawem,

I przyjadą tu mieszkać sami nie zabawem.

C Z E Ś N I K O W A.

Z tego kontentam, że tu Rolnicka przybędzie.

Ah! okrutnie to sercu iey markotno będzie,

Gdy mnie obaczy Xieźną. Tegóm tylko chciała,

By mnie która z sąsiadek w tym stanie widziała.

Umrze każda z zawiści. Znam te heroiny,

Co wierności małżeńskiey najcnotliwsze miny

W oczach noszą, a każda poka się z zazdrości,

Gdy jakie oświadczenie swojej miłości

Xiąże czyni; umizgi robią i przysady,

Lubo nie tak kochania pragną iak parady.

Wszak u mnie suknią nową gdy która widziała,

Woły z pługą przedała, żeby taką miała.

Onegday Woyska Pustą u mnie zobaczyła,

To póty przez noc całą swą Pannę męczyła,

Ze przepinając coraz na nowo sto razy,

Popsuła darmo łokci kilkanaście gazy.

R U Z I A.

Pamięta Pani, Xiąże gdy bal dał masekowy,

Cośmy mieli nieiechy z naszej Podśędkowej?

Chciała być za Sultankę Turecką ubrana;
 Jak się wzięła mozolić od samego rana,
 Nareszcie wzięwszy żupan atłasowy biały
 Od męża, i pantofle, na tym się stroj cały
 Zakończył.

CZESNIKOWA.

Wszakże każdy karnawał ich taki,
 Zamiast maszek, to takie porobią dziwaki
 Z siebie, że aż okropno znaydować się z niemi
 Sam na sam. Nie za długo w Makao poydziemy,
 Każ więc do gry Francuzkie nagotować karty.

(*Ruzia pódchodzi.*)

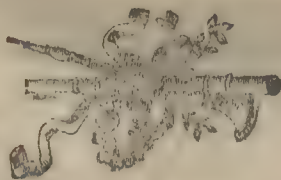


SCE.

SCENA III.

CZESNIKOWA *sama.*

CZY tylko, Xiążę, ślad twej miłości nie starty?
 Nie przyjeżdżał? Dzień i noc całą sobą nudzę.
 Tyś mnie tęsknić nauczył, i gdy się obudzę,
 Pierwszą mi myśl zajmuje miłość moja tkliwa;
 Lecz twa już może gaśnie, może dogorywa.
 Ah! nacoż sama sobie bojaźń moją stwarzam?
 Czem wątpliwością ufność miłości umarzam?
 Mogłbyś być tak okrutnym? znam ja twój gatunek.
 Czytałam w oczach twoich wierności rysunek,
 I pojąć się słodyczą twego ukochania,
 Czulałam smak w nim wiecznego dla mnie przywiązania



S, C E N A I V.
 CZESZNIKOWA, SZAMBELAN,
 Madame FRIPONNE.

C Z E S N I K O W A.
Witam Państwo. Frypunia rewanż dać mi musi.
 Wszak pewna jestem, że cię sumnienie twe dusi,
 Ześ mię tak zgrała wczora.

M d. F R I P O N N E.

Nie mnie trzeba winić.
 Wszak szczęście tak zwyczajnie zwykło zawsze czynić,
 Ze gdy komu w miłości iak mey Pani sprzyja,
 Z tym się częstokroć we grze wzajemnie rozmiia.
 A potym, czyż to wielka tak bardzo wygrana
 Dwieście dusiow? Weźmiemy do gry Szambelana?

S Z A M B E L A N.

Tylko nie bardzo drogo, iaką grę zaczniemy.

M d. F R I P O N N E.

W złoto, bo my monety cierpieć nie możemy.

S Z A M B E L A N.

Graymyż. Leż Pani nie wie, iak ona Kabale
 Cudownie ciągnąć umie. Zycie moje całe

Mi trafiła, y wszystko, co prorokowała,
Zgadła, iak gdyby w xiędze przeznaczeń czytała.

C Z E S N I K O W A.

Z doprawdy umie? Proszę moja ty Krolowa,
Ciagnłyże iak naysprędzey, bom umrzeć gotowa
Zniecierpliwości. Jakże t wszystko ci zgada?
Delicye iedyne!

Md. F R I P O N N E.

Tak on tylko gada.

Jam to iuż zapomniła, prawdziwie kochanko!

C Z E S N I K O W A.

Ah! czyż można nademno bydz taką tyranką?

Zmiłuy się.

Md. F R I P O N N E.

Więc iuż ciągnę kiedy chcesz koniecznie.

Teraz więc pomyśl szczerze bo ia nie baiecznie

Ciągnę, zbierayże.

C Z E S N I K O W A.

Jużem szczerze pomyśliła.

Tylko proszę cię, abyś nie mi nie mowiła

O przeszłych rzeczach, tylko co się potym stanie.

Md. F R I P O N N E.

Mnieysza, uczynię wszystko na Pani żądanie.

Otoż zacznę iey wrożyć cale przyszłe życie:

Fij

44 MAŁEŃSTWO.

Ciągnąc Kabałę.

Niespokojność iey przerwie amanta przybycie.
 Zawsze dla niey stateczny, kocha, adoruje,
 Dusiow iey na te małe rzeczy nie żaluie,
 Choć i po ślubie, chłopcow dwóch o nie się kłuci.
 Jeden zginął na placu, a drugi się wtoci
 Zwycięzcą, kładąc u nog iey laury Marfowe.
 Ale widzę przy aśie ofemkie kiorowe.
 Brawo, brawo, małecko Xiążątko się rodzi,
 Sliczny będzie iak miłość, oczy czarne wielkie,
 Rzęsy długie, wzrost, umizg, przytym dary wszelkie
 Natury, zgola, bel homme.

CZESNIKOWA.

Czymże ci nadgrodzi

Wdzięczność moja Fripuniu za los tak szczęśliwy,
 I iakże, śliczny będzie?

Ma. FRIPONNE.

Wiesz mi niewątpliwy

To wyrok, dam ci w zakład honor moy i wiarg.

Wszak znasz, iak drogo cenię takową offiarg.

SZAMBELAN.

Ona ci na to wszystko przyśiadz iest gotową.

Ma. FRIPONNE.

Teraz więc dobrze czworę uważmy pikową.

Pani ma w głowie woiaż.

CZESNIKOWA.

Ah! prawda pupeczko,

Ale iakże to zgadła moja kochańczko?

Musisz być czarownicą?

Ma. FRIPONNE.

Więc woiaż się zbliża

Naypierwey do Wod do Spa, potym do Paryża

Coż to? Monarcha iakiś czy Xiążę Udzielny,

Wszystkich ma być iey uciech wspólnik nierozdzielny,

Z początku sama przyjaźń... trochę znią miłości

Widzę daley rende-vous... małe niewierności,

Ten walet źle coś znaczy... Xiążę się naź kłoci,

Wyzywa go.

CZESNIKOWA.

Ah! Boże w coż się on obroci.

Umieram z przełknięcia. Ah! widzę przyjechał.

SZAMBELAN.

Kto?

CZESNIKOWA.

Xiążę.



S C E N A V.

Cis, ALBERT, i RUZIA.

ALBERT.

Xięciam, Pani, w Warszawie odiechać;
Listy tylko mam do niey.

CZESNIKO W A.

Coż, on sam nie iedzie?

(*Bierze listy i czyta.*)SZAMBELAN, (*do Alberta na broni.*)

Nie najmilszą nowinę z sobą Albert wiedzie.

Xiążę, czy już po ślubie?

CZESNIKO W A.

Ah! coż to się znaczy!

Ten niewiernik mnie rzuca, umieram z rozpaczey!

Już wziął ślub z inną. Czytaj współniku szkarady!

Powtorz mi i ty ieszcze wyrazy tey zdrady.

Czytajże.

SZAMBELAN, (*czyta.*)

" Pełne złości, dla nas przeznaczenia,

„ Kiedy mi nie pozwala spełnić przyrzeczenia

„ Tylekroć iej przybiegłe na iej ślicznym łonie.

- „Już w mey rozpaczey twych się pogrozek nie chronię,
 „I wyznaię ze wstydem, choć w sercu ślącizny,
 „Ze los dla nas fatalny, czy wyrok przedwieczny,
 „Przymusił mnie, ażebym Kałtulanową starę
 „Wziął za żonę; więc dziś iey poślubiłem wiarę.
 „Przykro mi iest donosić iey taką nowinę;
 „Lecz sama, interesow znaśz moich ruinę;
 „Ale upewnić jednak niech mi się ią godzi,
 „I że iey miłość dla mnie; życie moje słodzi.
 „Jednak nie racysz teraz iechać do Warszawy,
 „Gdyż muszę menażować moją nową żonę;
 „Ale iak tylko zyskam iey kredyt łaskawy,
 „Momenta nasze zwlekłe, będą nadgrozione. „

C Z E S N I K O W A.

Mowże co, zdrayco! znaydź mi przynaymniej przyczynę,
 Czymbyś w sercu mógł zatrzeć mym, tak czarną winę!
 Wymawiaj go przedemną... Ah! nic go nie zdoła
 Wymowić, tyle przyśiąg w przybytku kościoła!
 Tyle słabości moich, ofiar moich tyle!
 W naywiększey przywiązania, święconych mu sile,
 Tyle węzłow miłości zadziernionych ręką,
 Dzisiaj ozięble targa. O ognia! o męką!
 Nie oszczędzay katowni!

Nie chcę go wymawiać,

Nie chcąc ran tak głębokich w iey sercu odnawiać;

Lecz ieżli iey rozumu dary znamienne,

Wynieść ją nad mniemanie mogą pospolite,

Czegoż się ma fraśować moja śliczna Pani:

Wiem dobrze, że iey piękność Xięcia ieszcze rani:

Wiem, że cię adoruie. O coż więc iey chodzi,

Rozumiem, że ślub śmieszny nie tak ją obchodzi,

Ceremonia tylko dla pospolstwa święta;

A miłość wasza wspólnym płomieniem zaięta

Trwać może, są sposoby, senatorki, grofz

Będą nam stwarzać zbytek, miłość, i ruskosze.

Bądź dobrej myśli.

CZESŃNIKOWA.

Śmierci ucieczko jedyna!

Dla mnie, przybądź mi teraz! niech ten dzień przeklina

Natura cała, w którym pierwszy raz widziałam

Xięcia! Skarżę się, że się podobać mu chciałam;

Lecz i wy nie wydzicie zemsty moiej dłoni!

Rospacz moja pod ziemią nawet was dogoni!

Ratuj mię, Ruziu.

(*Malcie.*)

RUZIA.

R U Z I A

Niech się Pani upamięta.

Czyż iedna się tak kończy miłość nagle wszczęta.

Uspokoić się trzeba.

(*Wyprowadza ją.*)

S C E N A VI.

MD. FRIPONNE, SZAMBELAN,

ALBERT.

S Z A M B E L A N.

O Toż mamy damę
Rospaczającą. Widzę sentymenta same
Tu w tym domu panują.

MD. FRIPONNE.

Ja się nie dziwię,
Ze ona tak wyrzeka, płacze, desperuje:
Boście też iey kaduczną sztukę wyrządzili;
Lecz czemużście o tym nic mi nie mówili.

S Z A M B E L A N.

Bakem się byś niewczesną kompassją żdięta,
Nie odkryła zamysłów, nim przyjdą momenta

Tego iey ogłoszenia; lecz znowu się boię;
 Ażeby gdy miłości romanfowe swoje
 Wspomni, nie chciała lecieć za nim do Warszawy.
 Dała żeby nam; doysćby znią nie można sprawy.
 Znam ją dobrze już nie raz, kobieta wzgardzona
 Czego dokazać może, klątwy, krzyki, szlochy,
 Jest to w iey ręku mściwych broń nie zwyciężona.
 Przed kteremi nie skryją i podziemne lochy;
 Więc trzeba znaleźć sposob, i pomyśleć zwawo,
 By seymność się nie zaraz widziała z Warszawą.
 Dokończmy więc tak gradzko dzieło rozpoczęte.
 O kobietki! wy, macie serca nie pojęte;
 Co z wami pracy trzeba, co rafinowania,
 Wiele intryg, łzow, przyśiąg, obietnic, kłaniania,
 Nim ją można na nasz ton zupełnie przerobić;
 Więc iadę, gdyż obroty nowe przysposobić
 Muszę. Ty się zostaniesz?

Ma. FRIPONNE.

Śiękniebym wskurafa.

Szaleństwo by ją wzięło, toby mnie złała;
 A może i pobiła.

SZAMBELAN.

Nic temu nie wierzę.

I owšem
 Spodziew

Dobrze że
 Nie maż
 Boię się k
 Uciekayn

Tylko m
 Uwieńcz

I owszem jeśli skutek kabala odbierze:

Spodzieway się prezentu.

Ms. FRIPONNE.

Prześłań tych żarcików.

Dobrze żem ią z kilkuset zgrała dukacików.

Nie masz tu już co robić, zaraz z tobą iadę.

Boję się by za naszą nie mściła się zradę.

Uciekamy.

(Do Alberta.)

Ty jedziesz?

ALBERT.

Ja Państwo dogonię.

Tylko mą niewiernością ieszcze Ruzi skronie

Uwieńczę; otoż idzie.



SCENA VII.
RUZIA, ALBERT.

ALBERT.

Ruziu, powiedz proszę,

Co twoja Pani robi?

RUZIA

Dąsa się, po trosze

Placze, to despernie, wręście Święte duchy
Teraz ją napadała, i z pobożney skruchy
Rzuca świata marność, chce być zakonnica.
Już ja za nią nie poydę, wolę niewolnicą
Być światową; lecz gdyś był od Pana wysłany,
Rozumiem Albertuniu, że mu przypomniany
Był nasz wspólny interes, o posagu moim;
A rychłoż ślub nasz będzie?

ALBERT.

Wiem żeś jest ozdoba
Płci żeńskiej, piękna, grzeczna; lecz ja mężem twoim
Być nie mogę, mam różne projekta przed sobą,
Postanowienie robi fortuna mi inne;

Lecz gdybyś chciała przyjąć niektóre niewinne
Małe propozycyki: mam dworek nad wisłą,
To gdybyśmy zabrali z sobą przyjaźń ścisłą,
Mogłabyś u mnie mieszkać, i...

R U Z I A.

Zdrayco szkaradny!

Z taką propozycją z oczu mi przepadni!
Bieź torem twego Pana; lecz co mu uchodzi,
Tobie obiciem grzbietu twego się nadgrodzi.
Idź z przytomności mojej.

A L B E R T.

Widzę, z Panią razem
Chciecie być szczęśliwości małżeńskiej obrazem;
Lecz z nas nikt nie zna co to wierności kaydany:
Ani Xiążę elegant, ni Albert cacany,
Adieu.

(Odschodzi.)



SCENA OSTATNIA.

RUZIA, *sama.*

O Toż znikła wielkość nasza cała,
 Jak sen podchlebny z oczu naszych uleciała.
 Okropne przebudzenie! coż teraz pocniemy!
 Zkąd wziąć ratunek, i gdzie udać się nie wiemy,
 Mąż, Córka, posąg, sprzęty, a nawet dom własny.
 Zniknął nam, iak przed nocą pochmurna, dzień jasny.
 O cnota! gdy cię traciem nic nas nie uchroni,
 Twey kary sprawiedliwej wszędy nas grom goni,
 I jeden odsunięty krok od twego boku,
 Gwałtem nas wtrąca w ciemną przepaść ciemności zmroku.
 Płci moja! coś stworzona na szczęśliwość ludzi!
 Niech cię z swoich przesądów ten przykład obudzi;
 Bo nawet i libertyn, choć go cnota wstydzi,
 Uwielbiać ją w nas musi; a z płocności szydzi.

Koniec.



